IELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 20 lipca 1939 r. Nr. 198

Japonia wysłała Sowietom ultimatum

a rząd sowiecki odrzucił je jeszcze przed terminem

Nowe zaostrzenie konfliktu na tle koncesji na Sachalinie

MOSKWA. W stosunkach sowiecko - japońskich nastąpiło dalsze poważne zaostrzenie. Ambasador japoński w Moskwie, Togo, złożył w dniu 16 bm. na ręce wicekomisarza spraw zagranicznych Łozowskiego notę, protestującą przeciwko szykanowaniu koncesji japońskich na północnym Sachalinie.

W nocie tej ambasador Togo zażądał w formie ultymatywnej wyjaśnienia spraw spornych w ciągu najbliższych trzech dni oraz udzielenia konkretnej odpowiedzi rządu sowieckiego na żądania japońskie najpóźniej do dnia 18 bm.

Przed upływem tego terminu wicekomisarz spraw zagranicznych Łozowski odbył wczoraj z ambasadorem Togo rozmowę, podczas której oświadczył, że rząd sowiecki nie może przyjąć noty japońskiej, ponieważ zawiera ona pogróżki i ultymatywne żądania. Wobec tego zawarte w nocie postulaty japońskie nie mogą być przedmiotem rozważań rządu sowieckiego.

W ten sposób zatarg japońsko-sowiecki na tle koncesji japońskich na północnym Sachalinie zaostrzył się znacznie.

Gen. Ironside u Marsz. Śmigłego - Rydza

Jak minął pierwszy dzień wizyty gen. insp. zamorskich wojsk brytyjskich

Wczoraj o godz. 10.45 generalny inspektor zamorski wojsk brytyjskich gen. sir Edmund Ironside w towarzystwie angielskiego attache wojskowego płk. Sworda i adiutanta złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Podczas składania wieńca obecni byli: gen. Regulski, gen. Malinowski, gen. Krok - Paszkowski oraz wyżsi oficerowie M. S. Wojsk. i sztabu głównego.

Uroczystości asystowała kompania honorowa wojska ze sztandarem i orkiestrą, która odegrała hymny państwowe angielski i polski.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza gen. Ironside złożył wizyty szefowi sztabu głównego, ministrowi spraw wojskowych, ministrowi spraw zagranicznych oraz został przyjęty przez Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po południu szef sztabu głównego gen. Stachiewicz podejmował śniadaniem gen. Ironside'a oraz szereg generałów i wyższych oficerów.

Wieczorem Marszałek Śmigły - Rydz wydał na cześć gościa obiad, w którym poza tym wzięli udział minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, generałowie Malinowski, Litwinowicz, Regulski, Kalkus, brytyjski attache wojskowy płk. Sword oraz szereg wyższych oficerów.

Za pieniądze „obcego państwa"

terroryści prowadzą walkę z rządem W. Brytanii

LONDYN. Rząd brytyjski ma już w swym ręku dowody, że ostatnia działalność irlandzkiej armii republikańskiej była subsydiowana przez jedno z państw obcych i na tej podstawie zamierza przed stawić w Izbie wniosek o podjęcie ostrych środków represyjnych przeciwko terrorystom.

Rząd irlandzki popiera stanowisko rządu brytyjskiego w tej sprawie.

Eksplozja na niemieckim parowcu

15 osób zabitych, 18 ciężko rannych

BERLIN. We wtorek przed południem nadeszła tu wiadomość o katastrofalnej eksplozji kotła, jaka wydarzyła się na parowcu „Berlin".

Eksplozja nastąpiła w chwili, kiedy statek znajdował się w odległości 15 km. od Świnioujścia.

Według dotychczasowych wiadomości w katastrofie poniosło śmierć 15 osób, a 18 odniosło ciężkie rany.

Niemcy bojkotują Triest

pragnąc wymusić tym na Mussolinim oddanie portu w dzierżawę

LONDYN. Korespondent „News Chronicle" donosi z Triestu, że od pewnego czasu Niemcy bojkotują port w Trieście i kierują cały swój handel zagraniczny, który dawniej szedł z Wiednia przez Triest, na Hamburg i Bremę.

Według tego korespondenta, jednym z głównych zadań Mussoliniego jest odzyskanie tego handlu dla Triestu i w tym tkwi źródło wiadomości, że Mussolini zamierza oddać Niemcom port w Trieście na 10 lat.

Drugi raid bombowców brytyjskich

poprzedzi „nalot" samolotów francuskich na Anglię

LONDYN. Najbliższy „Raid" lotnictwa angielskiego nad Francją, który dosięgnie aż do wybrzeży Morza Śródziemnego, odbędzie się w najbliższych dniach. Ostateczne szczegóły techniczne tego lotu, w którym weźmie udział około 150 aparatów, są omawiane przez sztaby obu państw.

Angielskie samoloty ciężkiego bombardowania, które wezmą udział w raidzie, należą do typów Vellington i Hampden, rozwijają średnią szybkość 320 km./godz. oraz mają zasięg około 2.240 km. tego rodzaju raidy, które powtórzą się kilkakrotnie w ciągu najbliższych miesięcy, mają również na celu przeprowadzenie równoległych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej przy uwzględnieniu momentu zaskoczenia.

Oczekiwany jest również z wielkim zainteresowaniem „nalot" samolotów francuskich na Anglię.

Występ gen. Franco

Dyktator Hiszpanii, gen. Franco, zabrał głos w wywiadzie dziennikarskim, w sprawach politycznych Europy. Przy tej okazji wypowiedział się także o Polsce. Zdaniem jego Gdańsk Polsce nie jest wcale potrzebny, a na wypadek wojny grozi Polsce po prostu zagłada ze strony państw osi.

Hiszpanie słyną podobno w świecie z kurtuazji i rycerskości, a już szczególnie obowiązuje kurtuazja w wystąpieniach mężów stanu, zwłaszcza jeżeli spoczywa na nich godność głowy państwa. Bezceremonialność wystąpienia gen. Franco musi zatem zwrócić uwagę. Charakteryzuje ono aż nadto dowodnie jego stosunek do Polski, jej godności i jej spraw.

Pan generał zresztą może nawet dobrze nie wie, gdzie leży Gdańsk i z pewnością nie wiele wie o Polsce. Chce się po prostu odpłacić Niemcom za pomoc, więc się wysługuje ich propagandzie. Nie wiele oczywiście nas to obchodzi i nie przywiązujemy żadnej wagi do tego wywiadu. Jeżeli zajmujemy się tą sprawą to z innych zupełnie powodów.

Są mianowicie ludzie w Polsce, którzy zwycięstwo gen. Franco w hiszpańskiej wojnie domowej otrąbili jako nasze własne zwycięstwo. Tak ono ich rozentuzjazmowało! Teraz widzą, ile powodów do entuzjazmu daje Polsce gen. Franco.

Nauka, która z tego płynie, jest bardzo prosta. Sprawy polityki zagranicznej wymagają wielkiej ostrożności w traktowaniu, a szczególnie powściągliwości uczucia. Polityka zagraniczna i polityka wewnętrzna to dwie zupełnie różne dziedziny. Nie można spraw polityki zagranicznej naginać do swoich potrzeb i dążeń w polityce wewnętrznej.

Rokowania w Tokio

LONDYN. „Exchange Telegraph" donosi, że rozmowy między ambasadorem brytyjskim w Tokio, sir Robertem Craigie, a japońskim min. spr. zagr. Aritą, które miały być podjęte wczoraj, zostały wyznaczone na jutro na godz. 9-tą rano.

Wczoraj w nocy rząd brytyjski wysłał nowe instrukcje swemu ambasadorowi w Tokio.

Frontem do Morza!

Hitler przejdzie na Islam?

KAIR. „Evening Standard" donosi, że Ahmed Hussein, przewódca partii młodo - egipskiej, zwrócił się do Hitlera z listem, zapraszającym go, aby przestudiował prawo mahometańskie i przeszedł na Islam, gdyż jest to, jego zdaniem, najlepsze lekarstwo na wszystkie bolączki ludzkości.

Niemoeller zmarł w obozie koncentr.

czy tylko przy pomocy Gestapo stracił wzrok?

BERLIN. Prasa szwedzka i norweska podaje jakoby pastor Niemoeller zmarł w obozie koncentracyjnym. Ze strony niemieckiej oświadczono w tej sprawie, że pastor Niemoeller żyje, cierpi jedynie na nerwowe zaburzenia wzrokowe.

Blokada 3 nowych portów

zamierzana przez władze japońskie

TOKIO. Według nadeszłych tu wiadomości japońskie władze wojskowe noszą się z zamiarem rozszerzenia blokady na trzy dalsze porty chińskie.

Chodzi tu mianowicie o porty Santao, Lojoan i Szaszeng w prowincji Fukien. Wszystkie statki cudzoziemskie, stojące w tych portach, otrzymały podobno już wezwanie do natychmiastowego wyjazdu

Nowa kaczka propagandy niemieckiej

Hitler... prezydentem W. M. Gdańska

Redaktor „News Chronicle" posiada podobno informacje „z dobrze poinformowanych źródeł niemieckich", że Hitler wyraził zgodę na wybranie go prezydentem „państwa" gdańskiego.

Jak wiadomo Hitler jest już obywatelem honorowym Wolnego Miasta Gdańska i koła berlińskie sądzą, że ani rząd polski, ani żaden inny rząd, nie będzie mógł przeszkodzić wyborowi Hitlera na prezydenta „państwa" gdańskiego.

Koła niemieckie przypuszczają, że w razie dojścia do skutku wyboru Hitlera na prezydenta „państwa" gdańskiego, konflikt gdański zmieniłby się na konflikt prawny, a nie militarny.

Ta nowa „kaczka" niemieckiej propagandy wiąże się z wizytą Forstera w Berchtesgaden.

Podczas tej wizyty ustalono taktykę w sprawie dalszej akcji przeciwko Polsce.

Sfery polityczne polskie i zachodnio europejskie odnoszą się do tych pogłosek z pobłażliwością.

Jedno jest pewne.

Połączenie Gdańska z Rzeszą, czy jakiekolwiek naruszenie istniejącego stanu prawnego czy politycznego w Gdańsku, spotka się ze strony polskiej z natychmiastową reakcją.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Londyn stanowczo zaprzecza

jakoby odbywały się rozmowy polsko-niemieckie

LONDYN. Radiostacja londyńska w dniu 19 bm. w godzinach nocnych podała wiadomość pochodzącą z kół polskich w Londynie, że pogłoski jakoby odbywały się rozmowy polsko - niemieckie — są pozbawione wszelkich podstaw, dodając od siebie, że wiadomości o rozmowach pochodzą ze źródeł propagandy niemieckiej.

Milczcie! Bądźcie ostrożni!

Rada głośnego wroga szpiegów Tourrou

po wykryciu akcji szpiegowskiej Niemiec w Belgii

W związku z wykryciem wielkiej afery korupcyjno - szpiegowskiej we Francji, zaalarmowany został również i kontrwywiad belgijski, który przystąpił do zwalczania propagandy hitlerowskiej w Belgii.

Okazuje się, że metody stosowane przez wywiad niemiecki w Belgii, były te same co we Francji i Anglii. W Brukseli funkcjowało biuro Ribbentropa, które przedewszystkim pracowało wśród kół inteligencji. Poza tym biuro rozpowszechniało literaturę propagandową, ucieka jąc się przy tym do różnych sposobów, jak wrzucanie materiału propagandowego do skrzynek na listy, wysyłanie go na adresy prywatne itd itd. Materiał propagandowy przychodził z Niemiec, przeważnie z Hamburka i Erfurtu. Pracą biura kierował słynny już Abetz, który niedawno został wysiedlony z Francji.

Przypadek chciał, że podczas wykrycia ostatniej afery szpiegowskiej we Francji, bawił w Paryżu były szef kontrwywiadu amerykańskiego, Leon Tourrou. Wykrycie tej afery wywarło na nim wielkie wrażenie i przed opuszczeniem Francji oświadczył:

— Francuzi, Anglicy i Amerykanie powinni zdawać sobie sprawę że grozi im niebezpieczeństwo ze strony szatańskiej organizacji szpiegowskiej wroga. Niech ciągle pamiętają o radzie, jakiej udzielono im pod czas wojny światowej: „Milczcie, bądźcie ostrożni! Wróg podsłuchuje!"

„Turyści niemieccy w Irlandii"

Zastraszające rozmiary propagandy hitlerowskiej

w niezależnym państwie irlandzkim

LONDYN. „Daily Express" pisze, iż propaganda narodowo - socjalistyczna w niezależnym państwie irlandzkim przybrała tak zastraszające rozmiary, iż rząd postanowił przeprowadzić jaknajbardziej wyczerpujące dochodzenie za pomocą władz podległych ministerstwu dominiów i przy pomocy rządu irlandzkiego.

Dziennik nie przypuszcza, aby teroryści irlandzcy otrzymywali bezpośrednie subwencje od narodowych socjalistów, ale „fundusz walki" irlandzkiej armii republikańskiej prawdopodobnie czerpał ze źródeł narodowo - socjalistycznych.

Dotychczas w Irlandii propaganda narodowo - socjalistyczna nie zdołała znaleźć dla siebie organu, ale w drugorzędnych tygodnikach były zamieszczane korespondencje anonimowe, wyraźnie proniemieckie i antybrytyjskie. Dziennik przypuszcza, iż autorzy tych korespondencji nie byli ani Anglikami, ani Irlandczykami.

Kolonia niemiecka, według dziennika, w niezależnym państwie irlandzkim liczy ok. 250 osób. Większość z nich nie ma żadnego związku z działalnością narodowych socjalistów.

Policja szczególną uwagę zwraca obecnie na „turystów" z Niemiec.

Potop w Norwegii

5-tonowe filary mostu połamane jak zapałki

OSLO. Dalekie połacie wschodniej Norwegii nawiedzone zostały ostatnio przez długotrwałe burze i nawałnice, które wywołały katastrofalną powódź.

Prowincje Westfold i Telemark, nie mają ani jednej drogi zdatnej do komunikacji. Również kilka linii kolejowych zostało przerwanych.

Wobec przerwania komunikacji niesienie pomocy nawiedzonej przez klęskę żywiołową ludności jest na razie niemożliwe.

W prowincji Telemark liczne doliny zamieniły się w olbrzymie jeziora.

W pobliżu Hardanger na jedynej drodze prowadzącej do Bergen wzburzone fale zniosły ciężki żelazobetonowy most, przy czym 5-tonowe pilony mostu zostały złamane jak zapałki.

Bezpośrednio przed zawaleniem mostu samochód z czterema pasażerami zdołał jeszcze szczęśliwie przejechać na drugi brzeg, zaś dalszych trzydzieści wozów, które nadjechały później, stanęły przed przepaścią.

Sytuacja ich jest o tyle niebezpieczna, że wskutek raptowne go wznoszenia się poziomu wody mają one również drogę powrotną zamkniętą.

Ponieważ komunikacja kołowa i telefoniczna w wielu miejscach jest przerwana, trudno na razie ustalić istotne rozmiary katastrofy żywiołowej.

W każdym razie wyrządzone już dotychczas przez powódź szkody materialne idą w miliony.

Katastrofalne oberwanie się chmury

Dotychczas znaleziono 200 ofiar katastrofy

MEKSYK. W katastrofie powodzi, wywołanej wylewem rzeki Atoyac w Puebla zginęło przeszło sto osób. Dotychczas znalezniono zwłoki 20-tu ofiar katastrofy.

Przyczyną powodzi były ulewne deszcze i oderwanie się chmury w górach w pobliżu Puebla City.

Naoczni świadkowie widzieli jak w jednym tylko miejscu pod naciskiem wezbranych fal rzeki zawalił się kamienny mur, na którym znalazło schronienie ok. 40 osób. Nikogo z nich nie udało się uratować.

W innym miejscu pod naporem wody zawalił się 400-letni historyczny most San Roque, na którym w chwili katastrofy znajdowało się pięcioro dzieci.

Burze gradowe

nad „Szwajcarią Kaszubską"

KARTUZY. — Nad „Szwajcarią Kaszubską" na Pomorzu przeszła gwałtowna burza gradowa, wyrządzając poważne szkody na polach, zwłaszcza w okolicach Pierszczewa.

Deszcz był tak gwałtowny i obfity, że pozalewał piwnice.

Z licznych miejscowości donoszą o uderzeniach gromów i pożarach.

Wieś polska ma zdrowe nerwy

i wojna się nie przeraża

Z dwóch krańców Polski otrzymuje P. A. A. pocieszającą wiadomość, stwierdzającą w dalszym ciągu pełny spokój nerwów wsi polskiej.

W małej wsi Zegoci, w pow. jarocińskim (woj. poznańskie) powstał komitet obywatelski, który postanowił wybrukować ulicę we wsi i założyć chodniki, kosztem 5.000 zł., zebranych w robociźnie, materiale i gotówce. Prace w pełni ukończone będą w tym roku.

W pow. przemyślańskim wieś Krzywica buduje kąpielisko w murowanym budynku, urządzone według nowoczesnych wymogów.

Oddziały S. A.

pomaszerują do żniw

BERLIN. Oddziały S. A. otrzymały rozkaz organizowania we wszystkich miejscowościach oddziałów pomocniczych do prac żniwnych przez przydzielenie do tychże wszystkich rozporządzalnych sił.

Dowódcy oddziałów S. A. (S. A. Führer) są odpowiedzialni za należyte zorganizowanie tej pomocy w zasięgu terytorialnym swoich grup.

Marsz. Goering bada

stan fortyfikacji na linii Zygfryda

BERLIN. Marszałek Goering odbywa obecnie na pokładzie swego jachtu motorowego „Karin II" dłuższą podróż inspekcyjną po drogach wodnych zachodnich Niemiec.

Goering zwiedził w Wiesbaden urządzenia obrony przeciwlotniczej oraz pas ochronny linii Zygfryda i główny trzon fortyfikacji tej linii.

Wyjaśnień udzielał Goeringowi główmodowodzący tego odcinka gen. Kuntzen.

Ponad 250 tysięcy żołnierzy

b. hiszpańskiej armii republikańskiej znajduje sie we Francji

PARYŻ. Min. Bonnet wystosował list w sprawie umieszczenia uchodźców hiszpańskich, przebywających na terytorium Francji, w innych krajach List ten jest odpowiedzią na interpelację posła Bourgeon w tej kwestii.

Z odpowiedzi ministra wynika, że 249 tys. uchodźców powróciło do Hiszpanii, a 251 tys. znajduje się jeszcze we Francji.

Z tej liczby 180.944 b. żołnierzy milicji republikańskiej przebywa w obozach koncentracyjnych.

Jeżeli chodzi o ulokowanie uchodźców w innych krajach to większy kontyngent przyjęty został jedynie przez Meksyk, dokąd skierowano 3119 osób. W najbliższych dniach odejdzie do Meksyku dalszy transport w liczbie 2 tys. uchodźców.

Rosja sowiecka przyjęła dotychczas 865 uchodźców, po większej części przewódców komunistycznych. Wenezuela umieściła 800 uchodźców, obowiązując się równocześnie do przyjęcia dalszych 2 tysięcy w ciągu jednego roku.

100 Hiszpanów republikańskich znalazło azyl w państwach bałtyckich, 200 dalszych w Kubie, Kanadzie i Argentynie.

Do innych państw południowej Ameryki nastąpiła emigracja indywidualna.

Min. Bonnet zwraca w końcu uwagę na trudności, jakie powstają dla rządu francuskiego w związku z kwaterowaniem i wyżywianiem uchodźców hiszpańskich. W sprawie tej toczą się rokowania z rządem gen. Franco, które jednak do tej pory nie dały żadnych rezultatów.

Chińczycy przerywają linie japońskie

Krwawe walki w Chinach

SZANGHAI. Jak donosi chiński komunikat, w północnych Chinach znowu rozwijają się poważne wypadki. Japończycy usiłują za wszelką cenę przeprowadzić swe plany w prow. Szansi. W tym celu skoncentrowali oni w rejonie Icheng i Antse znaczne siły, przewyższające 20 tys. ludzi Dowództwo chińskie, pragnąc nie dopuścić do rozwoju ofensywy japońskiej, nadsyła na ten odcinek wszystkie rozporządzalne odwody.

W rejonie tym dochodzi do licznych b. krwawych walk. Dotychczas szczęście bojowe sprzyja Chińczykom Energicznymi atakami wyparli oni przeciwnika z m. Siaeli oraz Junlo, i kontynuują natarcie na zajęte przez silną załogę japońską m. Fynlindu.

SZANGHAJ. Według komunikatu chińskiego, na froncie Kantońskim oddziały chińskie prowadzą ofensywę na m. Kaotang oraz Lunkow.

Na odcinku Swatow oddziały chińskie przerwały linię frontu japońskiego pod Chaochow i odłożyli ogniem artylerii cofający się sztab japoński.

NIEWOLA ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH

pod panowaniem tyranii hitlerowskiej

W wojnie nerwów, jaką Niemcy narzuciły światu, nastąpiło chwilowe odprężenie.

Nikt jednak nie łudzi się co do jego trwałości. Niemcy sami wierzą święcie, że „historia niebawem zacznie się na nowo“, przy czym w rozmowach prywatnych, czy enuncjacjach partyjno politycznych obliczonych na użytek wewnętrzny, jako najpilniejszą sprawę wymienia się Gdańsk

Niemiec każdy natchniony „mistyczną wiarą“ w swego wodza wierzy, że jeszcze w końcu lata a najpóźniej na jesieni Gdańsk wróci do Rzeszy. Jak się to stanie, z tego nikt sobie dobrze sprawy nie zdaje, na ogół jednak panuje przeświadczenie, że dokona się to bez wojny.

Brak rąk do pracy

Najtrudniejszym problemem, przed którym staje gospodarka niemiecka, jest brak rąk roboczych.

Gdy w 1933 r. hitlerowcy dochodzili do władzy, obiecywali wówczas że zatrudnią 6-cio milionową rzeszę bezrobotnych. I gdyby wówczas ktokolwiek powiedział, że Niemcom może zabraknąć rąk roboczych, czekałby go z pewnością obóz koncentracyjny za rozsiewanie pogłosek, szkodzących dobru powszechnemu.

Co się stało z bezrobo'nymi?

Rzesza niemiecka powołała dużo mężczyzn pod broń odrywając ich od normalnych warsztatów pracy. Z drugiej strony rozbudowano na olbrzymią skalę przemysł wojenny oraz szereg innych działów produkcji. Zakrojone na wielką miarę roboty publiczne zatrudniają setki tysięcy robotników. Wszystko to wytworzyło tak olbrzymie zapotrzebowanie sił roboczych że Niemcy nie są w stanie go pokryć.

Skutki gospodarcze braku rąk roboczych są, jak stwierdzają obserwatorzy, co najmniej równie dotkliwe jak istniejące przed 6-ciu laty bezrobocie.

Mobilizacja robotników

z biur i warsztatów

Dla przeciwdziałania tym brakom Rzesza przystąpiła do mobilizacji sił roboczych przeznaczonych do prac, które z punktu widzenia interesów państwowych uznane zostały za szczególnie pilne.

We wszystkich przedsiębiorstwach w warsztatach rzemieślniczych w urzędach i biurach przeprowadza się dokładną ewidencję zatrudnionych, podaje się ich szczegółowym badaniom lekarskim, ustala stopień ich niezbędności w danym przedsiębiorstwie i w zależności od tego wysyła do prac, gdzie szczególnie daje się odczuwać brak siły roboczej.

Robotnicy zatrudnieni

przy budowie fortyfikacji

Zmobilizowanych robotników kieruje się przede wszystkim na słynną linię Siegfrieda, do Prus Wschodnich, na linię Odry, Wagu oraz inne t. zw. „zagrożone punkty“ Rzeszy.

Robotnicy berlińscy znajdują natomiast zatrudnienie przy budowie t. zw. „osi północ - południe“. Na skutek przeprowadzonej mobilizacji „zbędnych“ sił roboczych, najwięcej ucierpiało rzemiosło, a szczególnie zakłady fryzjerskie i restauracyjne, oberże i t. p.

Kobiety muszą pracować

w biurach i fabrykach

Jednym z haseł, którym operowała propaganda hitlerowska w chwili obejmowania władzy było: „kobiety z biur i fabryk wrócić muszą do domów.

Dzisiaj hasło to zostało odwrócone.

Kobieta, którą reżim hitlerowski chciał uczynić królową domowego ogniska, musiała wrócić do opuszczonych przed kilku laty zakładów fabrycznych i biur, gdzie znajduje dziś znacznie gorsze warunki pracy i płacy niż w okresie poprzednim.

Ale nawet ciągnięcie kobiet do pracy fabrycznej i biurowej nie usunęło trudności wynikających z braku rąk do pracy.

Zwiększenie ilości godzin pracy

Chwycono się tedy innego środka, przedłużono czas pracy z 8 —10 godzin, a nawet do 12 godzin.

Wyniki tego zarządzenia nie dały na siebie czekać. Zamiast spodziewanego zwiększenia ilości wyprodukowanych towarów, nastąpił spadek wydajności pracy proporcjonalny do ilości nad godzin wymuszanych na robotniku niemieckim.

Paradoksalnym następstwem braku sił roboczych w Niemczech jest to, że Niemcy, które według twierdzeń propagandy oficjalnej — są „narodem bez przestrzeni“ — zamieniły się w przestrzeń bez narodu.

Zaburzenia i strajki

W jednej z hut szklanych w okolicy Drezna wybuchł strajk portestacyjny robotników przeciwko wprowadzeniu 11-godzinnego dnia pracy. Dyrekcja zwróciła się do tajnej policji państwowej (Gestapo), która aresztowała 7 głównych prowodyrów strajku, zmuszając pozostałych robotników do podjęcia pracy.

W odpowiedzi na akcję policji robotnicy postanowili zmiejszyć wydajność pracy. Na skutek doniesienia dyrekcji huty część robotników zwolniono oświadczając im, że zostaną przeniesien do Prus Wschodnich, gdzie nauczy się ich zasad narodowego socjalizmu. Kilkunastu zwolnionych robotników zesłano na roboty publiczne do Bawarii.

Również w dolnośląskim przemyśle kamieniarskim doszło ‹ zatargów w związku z przedłużeniem dnia pracy i odmową zapłaty za godziny nadliczbowe. Robotnicy zdołali częściowo przeprowadzić swe postulaty, zwycięstwo to jednak okupione zostało zesłaniem kilkunastu robotników na roboty przymusowe przy budowie dróg.

Na dwóch kopalniach w zagłębiu walbem burskim doszło do strajku w związku z wykryciem przez górników grupy szpiclów składającej się ze sprowadzonych na kolalnię w połowie czerwca Niemców sudeckich.

Robotnicy zażądali od dyrekcji kopalni kategorycznie zwolnienia szpiclów sudeckich. Wobec odmownego stanowiska dyrekcji ,górnicy porzucili pracę.

Mimo kontrakcji agentów Gestapo nie zdołano nakłonić strajkujących robotników do zmiany stanowiska i w końcu dyrekcja musiała ustąpić zwalniając niewygodnych górników sudeckich.

Drożyzna i niewola

w Sudetach

Do robotników w Rzeszy Niemieckiej nadchodzą listy od robotników i górników sudeckich, ilustrujące warunki życia w Sudetach po przyłączeniu tego kraju do Rzeszy.

W listach tych Niemcy sudeccy uskarżają się przede wszystkim na ogromny wzrost drożyzny, który w połączeniu z obniżeniem płac stwarza niesłychane warunki egzystencji dla robotnika.

I tak litr mleka kosztuje w Sudetach 22 fenigi, t. j. przeciętnie o 100 proc. drożej niż poprzednio, jedno jajko kosztuje 11 fenigów, gdy poprzednio kosztowało 5 — 7 fen.

Korespondenci sudeccy narzekają na brak męsa oraz szeregu innych podstawowych artykułów spożywczych.

Jak stwierdza jeden z robotników sudeckich w swym liście, istniejące w kraju zapasy żywnościowe zostały wysłane do Niemiec. Tłuszcze, masło, a nawet margarynę kupować trzeba na kartki. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze obciążenia podatkowe znacznie większe od tych, jakie ponosili Niemcy sudeccy jako obywatele czechosłowaccy.

To też — pisze ów korespondent — najzagorzalsi agitatorzy zaczynają obecnie tęsknić do dawnych, lepszych i spokojniejszych czasów.

Z prasy

Ameryka a wojna europejska

„IKC“ podaje:

Ostatni „Gringoire“ przynosi znamienny artykuł byłego premiera francuskiego, Andre Tardieu, który zastanawia się nad tym, czy w razie nowej wojny europejskiej Stany Zjednoczone do niej przystąpią.

Otóż — rozumuje Tardieu — są pozornie biorąc wszystkie racje, aby Ameryka do wojny nie przystąpiła. Ten kraj jest pacyfistyczny, źle wspomina swój ostatni udział w wojnie światowej, uważa że kraje europejskie są tylko pozornymi demokracjami, w istocie zaś nie tak wiele się różnią od swych totalnych przeciwników. Niemniej jest jeden wzgląd, dla którego Ameryka, zdaniem Tardieu, nie może pozostać neutralną.

Ameryka bowiem, podkreśla były premier, pragnie przede wszystkim handlować. Wojna w Europie otworzy jej olbrzymie możliwości handlowe, wielkie okazje do dostaw wojennych. Tak, ale aby te okazje wyzyskać a nie zmarnować Atlantyk musi być morzem wolnym. Atlantyk zaś jest w ręku flot francuskiej i angielskiej i podlegać będzie ich kontroli. Zarówno porty niemieckie jak Morze Śródziemne będą zablokowane przez Anglię i Francję.

W tej sytuacji handel amerykański wojenny będzie uzależniony od jednej tylko strony wojującej. Ameryka będzie mogła ciągnąć zyski z wojny wtedy tylko, gdy na to zezwolą państwa nowej Ententy. Dlatego, konkluduje premier francuski, Ameryka nie potrafi utrzymać swej neutralności przez okres czasu dłuższy niż parę tygodni. Potem pośpieszy sama do walki, po stronie dawnych sojuszników z Wielkiej wojny.

5000 Tyrolczyków już wysiedlono do Rzeszy

Chłopi tyrolscy gromadzą broń

Jak podają niemieckie źródła oficjalne, 5.000 chłopów tyrolskich zostało już przesiedlonych do Rzeszy.

W najbliższym czasie oczekiwana jest dalsza partia „przesiedleńców“ tyrolskich.

We wszystkich okręgach południowego Tyrolu czynne są oficjalne niemiecko - włoskie biura przesiedleńcze, których centrale znajdują się w Bolzano i Meranie.

Jak donoszą z Bolzano, wobec opornych chłopów stosowane są najostrzejsze represje. W kilku wypadkach karabinierzy włoscy stratowali zboże opornych chłopów niemieckich. Milicje faszystowskie łącznie z karabinierami przeszukują gospodarstwa niemieckie w południowym Tyrolu, gdyż — jak doniósł wywiad wewnętrzny — w szeregu wsi chłopi tyrolscy zaczęli gromadzić broń i przygotowywać się do powsatnia w obronie swej ojcowizny.

Wśród opornych chłopów tyrolskich działają agitatorzy hitlerowscy, którzy namawiają ich do szybkiego likwidowania gospodarstw i przeniesienia się na drugą stronę Brenneru.

W kilku wypadkach agitatorzy hitlerowscy zostali przez tyrolskich chłopów poturbowani.

W Niemczech jada się za dużo!

„Rewelacja“ hitlerowskiego „uczonego“

Profesor i doktór medycyny Wuertz z Monachium, członek komisji zdrowotnej partii narodowo socjalistycznej, wygłosił przed kilkoma dniami odczyt w Sztutgarcie na temat „Jak należy się odżywiać?“

Zdaniem profesora hitlerowskiego, Niemcy zbyt dużo pieniędzy wydają na jedzenie. W ubiegłym roku spożyto naprzykład mięsa o 6 procent a masła o 7 procent więcej, niż to było przewidziane w planie gospodarczym.

— Należy z tym skończyć! — woła profesor. — Każdy Niemiec musi sobie zdać sprawę, że spożywając za dużo mięsa i masła zagraża możliwości zaprowiantowania Trzeciej Rzeszy i naraża na niebezpieczeństwo polityczną niezawisłość Niemiec.

Profesor dochodzi do wniosku że spożywanie zbyt wielkiej ilości mięsa i masła jest nietylko szkodliwe dla zdrowia, ale jest rówineż zdradą państwową. Niemcy powinni jeść więcej kartofli i pić więcej mleka, natomiast spożycie mięsa i masła musi spaść jeszcze o 20 procent. Tego wymagają nawet zdaniem „uczonego“, względy zdrowotne. Gdy się spożywa mniej tłuszczu, to zmniejsza się niebezpieczeństwo zachorowania.. na raka!

Kalendarz dnia

20 Lipca

CZWARTEK

Czesława.
Jutro: Praksedy P. M.
Słońca wsch 3.37 zach. 19.46.
Księż. wsch 8.35 zach. 21.11.

KRONIKA HISTORYCZNA

1570. Zygmunt August nadaje przywileje Gdańskowi.
1686. Wyprawa Jana III na Mołdawię
1794. Wypędzenie Moskali z Wilna.
18.00. Kniaziewicz zwycięża pod Bergen.
1903. Śmierć papieża Leona XIII.

PRZYSŁOWIA

Lipa, od której wziął nazwę miesiąc lipiec, występuje też i w pieśni ludowej:

„Po lipiwym
Jadą, jadą goście".

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 19 B. M.

Pogoda słoneczna i upalna przy umiarkowanych wiatrach południowo-zachodnich. Temperatura w ciągu dnia około 29 stopni.

W Kołomyi 40° C. w cieniu

W Kołomyi panują straszne upały, dochodzące do 40 stop. Celsjusza w cieniu.

Zanotowano kilka wypadków porażeń słonecznych i kilkanaście wypadków zemdleń z gorąca.

RADIO

WARSZAWA I

CZWARTEK, DN. 20. 7. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty) 7.35 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Pułku Strzelców Kaniowskich pod dyr. por. Jana Skonieczki. 8.20 „Akademicy na morzu" — reportaż 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Wojsko polskie: Jedzie, jedzie artyleria" — audycja słowno muzyczna dla młodzieży w opracowaniu Jana Staszewskiego (z Poznania) 15.05 Koncert w wyk. Orkiesty Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Pieśni i ballady 16.45 Budownictwo wsi polskiej: „Budowle sakralne": „Kościół", odczyt, wygł. prof. Oskar Sosnowski 17.00 Muzyka do tańca (płyty) 17.45 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel 18.00 Koncert (z Torunia) 18.50 „Echa mocy i chwały" 19.00 Książki, do których się wraca: 19.20 „Przy wieczerzy" — (płyty „Columbia) 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Recital fortepianowy w wykonaniu Zbigniewa Grzybowskiego 21.30 Teatr Wyobraźni: „Kraina ślepców" 22.00 Muzyka dawnych mistrzów (płyty) 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.05 Informacje w języku włoskim 23.15 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zespołu Salonowego Wiktora Tychowskiego 14.00 Parę informacji 14.15 Franciszek Schubert: Kwintet C dur op. 15.00 Koncert solistów 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Tria R. P. 16.30 „Drobne utwory Eryka Coatesa 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 „Cezar Franck" — audycja słowno - muzyczna w oprac. Karola Stromengera 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty) 21.15 Z zagadnień socjologii: „Sugestia słowna" — odczyt 21.35 Symfonia Beethovena (płyty H. M. V.) 22.15 Motywy cygańskie w muzyce" Koncert popularny (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe - Club".

CZYTAJCIE

„Nowego Sportowca"

Znakomite wyszkolenie lotników sportowych

pokazano licznie zebranym tłumom na lotnisku w Rumii pod Gdynią

(Relacja naszego specjalnego wysłannika)

Obszerne lotnisko w Rumii zapełnia się coraz bardziej nadlatującymi maszynami. Przybywają goście zjawiają się jeden po drugim zawodnicy, biorą udział w połączonych ze zlotem zawodach.

Podczas zorganizowanego bankietu, na którym był obecny p. gen. Bortnowski, władze Aeroklubu Gdańskiego, urządzającego zlot i zawody, ogłosiły ostateczny wynik. Pierwsze miejsce zajęła załoga krakowska: pil. Rojek, obserw. Piekłowski, drugie śląska: pil. Kasprowski, obserw. Kozioł, trzecie również śląska: pil. Rowiński, obserw. Gawęda. Zawody nie były łatwe. Wszyscy biorący w nich udział otrzymali na lotnisku w Stężycy pod Kościerzyną zamknięte koperty, w których znajdowały się podane zadania.

DESZCZ PRZESZKADZAŁ

Następnego dnia w niedzielę, z okazji dziesięciolecia Aeroklubu Gdańskiego, mającego swą siedzibę w Rumii — Zagórzu, odbył się piękny pokaz lotniczy.

Już na wiele godzin przed rozpoczęciem pokazu tłumy publiczności zaległy lotnisko. Przybył również gen Bortnowski szczery i gorący propagator i opiekun naszego lotnictwa sportowego.

Psująca się coraz bardziej pogoda nie odstraszyła jednak ani zawodników ani licznych rzesz publiczności. Gdy padał deszcz — kryto się pod parasole i skrzydła stojących w szeregach maszyn i wszystko było w porządku.

A przyznać trzeba, że pokazano zebranym wiele. Zobaczyli więc zgromadzeni najnowszy polski szybowiec typu „PWS"; holowany przez samolot „RWD 8", znakomity wsławiony przelotem do Rzymu motoszybowiec „Bąk", loty na szkolnym szybowcu „Wrona" i tp.

BRAWUROWA AKROBACJA

Największą sensację wzbudziła jednak pilotka Aeroklubu Warszawskiego p. Basia Wojtulanisówna, która zademonstrowała tłumom brawurową akrobację wykonaną na jednomiejscowym samolocie akrobacyjnym „R.W.D. 10" Jednocześnie jeden z pilotów Aeroklubu Gdańskiego pokazał efektowne ewolucje na „RWD 7".

Wystartowała następnie trójka RW. D. 10" pilotowanych przez kpt. Czerniawskiego, por. Gapszewicza i ppor. Borowskiego z warszawskiego pułku lotniczego. Słynni ci akrobaci powietrzni zademonstrowali przepiękną akrobację oraz walkę powietrzną. Po nich ukazała się nad głowami tłumów trójka myśliwskich „P. IIc" z toruńskiego pułku, zwijając się w węzłach przewrotów, pętli, korkociągów, nad samą ziemią się kończących.

NAJNOWSZE SAMOLOTY „R. W. D."

Tymczasem mechanicy przygotowywali do startu olbrzymiego „Fokkera" PLL. „Lotu", którym przyleciał z Warszawy pil. Zakrzewski, przywożąc ze sobą 8 skoczków spadochronowych. Potężna maszyna odrywa się od ziemi, nabiera wysokości. Wszystkie głowy podnoszą się do góry. Jeszcze moment i od sylwetki „Fokera" odrywają się maleńkie punkciki, lecą w dół. Wykwitają nad nimi białe klosze spadochronów i skoczkowie opadają ku ziemi, lądując jednak po za obrębem lotniska.

Na zlot przybyły również dwie najnowsze maszyny turystyczne, skonstruowane przez Doświadczalne Warsztaty Lotnicze w Warszawie. Zalety ich pokazał zebranym lotnikom i tłumom pilot D. W. L. dr. Przysiecki. Znakomity pilot prowadził maszyny tuż nad głowami zebranych tłumów, zwijając je w brawurowych ósemkach i wirażach.

Po wylądowaniu nagrodziły świetnego pilota rzęsiste oklaski.

ZAMIENIĄ SAMOLOT YTURYSTYCZNE NA BOJOWE.

A burze szły tymczasem jedne po drugich. Nie pomagało chronienie się pod skrzydła samolotów, deszcz zacinał bowiem coraz porządniej. Na dwukilometrowej wstędze szosy, wiodącej ku stacji, rozciągnął się długi wąż powracających widzów. Wszyscy przemoczeni do suchej nitki, ale zadowoleni, z radością komentujący widziane pokazy.

Pokazali nam nasi lotnicy co potrafią — słychać w tłumie głośne rozmowy.

— Widziałem niemieckich. Gdzie im tam do naszych!

— Szkoda gadać. Nie oddadzą naszego morza!

Tak będzie z całą pewnością. Imieniem licznych rzesz naszych lotników sportowych możemy zapewnić wszystkich, że w razie konieczności zamienią oni z powodzeniem turystyczne „RWD-y" na bojowe „P. 11" czy „Łosie" i pokażą wrogowi, że nad polskie morze trudno jest dolecieć, ale jeszcze z nad niego trudniej wrócić.

Spłonął japoński parowiec

płynący przez Ocean Spokojny

TOKIO. Na parowcu japońskim „Bokuyo Maru", płynącym przez Ocean Spokojny, wybuchł groźny pożar w chwili gdy statek znajdował się w odległości 900 mil morskich od wybrzeży Japonii. Na pokładzie statku znajdowało się 110 pasażerów oraz 102 członków załogi, których położenie było tym groźniejsze, że statek wiózł równocześnie ładunek saletry.

Na pomoc płonącemu statkowi popłynęły natychmiast znajdujące się w pobliżu 4 inne parowce.

Jako pierwszy dotarł do miejsca katastrofy parowiec amerykański „Associated", którego załodze udało się w ostatniej chwili przejąć na pokład pasażerów i załogę płonącego statku japońskiego, który wkrótce potem spłonął

W Jerozolimie strajk Żydów

a w Londynie posiedzenie komitetu „eviańskiego"

JEROZOLIMA. Zgodnie z wezwaniem naczelnej rady żydowskiej rozpoczął się o godz. 2 pp. strajk żydowskich sklepów oraz przedsiębiorstw i instytucyj publicznych.

Ulice Jerozolimy patrolują wojskowe samochody pancerne zaś w Tel - Avivie porządku pilnują czonkowie milicji żydowskiej.

LONDYN. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Londynie posiedzenie międzynarodowego komitetu t. zw. „Eviańskiego" pomocy uchodźcom żydowskim z Niemiec. Na posiedzenie to przybył z Ameryki delegat prezydenta Roosevelta Taylor.

W związku z obradami tego komitetu, obecny jest w Londynie również dyrektor departamentu niemieckiego ministerstwa gospodarki. — Wohltat, któremu jak wiadomo powierzona została sprawa uchodźców żydowskich po ustąpieniu Schachta.

Obrady toczyć się będą przeważnie na temat utworzenia międzynarodowego funduszu dla finansowania emigracji z Niemiec na zamorskie tereny kolonialne Jak wiadomo, sprawa ta związana jest z kwestią pozwolenia rządu niemieckiego na częściowy wywóz przez Żydów ich kapitałów i dobytku z Niemiec.

Wystawił sobie pomnik za życia

aby zemścić się na krewnych żony

John Davis, bogaty farmer ze stanu Kansas, mimo swego wielkiego bogactwa żył bardzo skromnie. Wprawił on w zdumienie swoich sąsiadów wzniesieniem ogromnego pomnika dla uczczenia swojej pamięci, jak i pamięci żony, która umarła przed rokem.

Uczynił to zaś z dość szczególnych względów.

Davisowie byli bezdzietni i ich wielka posiadłość ziemska była zapisana na imię pani Davis. Po jej śmierci okazało się, że zaznaczyła w testamencie, iż po śmierci męża posiadłość ma przejść w ręce jej krewnych.

Davis nie lubił zbytnio krewnych żony. Musiał jednakże pogodzić się z ostatnią wolą żony, ale nie zamierzał przekazać krewnym pieniędzy.

Wpadł więc na szczególny pomysł. W testamencie nie było zaznaczone, że nie wolno mu wydać pieniędzy na urządzenie grobowca rodzinnego. Postanowił więc wszystkie swoje oszczędności przeznaczyć na ten cel i kazał wybudować olbrzymi pomnik na grobowcu rodzinnym.

Pomnik składa się z 11 posągów i kosztował około 5 milionów złotych. Każdy z tych posągów przedstawia państwo Davis w różnych etapach ich życia, od chwili gdy się poznali. Ostatni zaś z nich przedstawia już wyłącznie Davisa siedzącego na krześle, a obok niego stoi drugie puste krzesło. Ma to oznaczać, że jego małżonka umarła przed nim. Wszystkie posągi zostały wykonane we Włoszech a za modele służyły rzeźbiarzom fotografie Davisów.

Pomnik Davisa, jak go nazywają w Kansas, zdobył tak wielką popularność, że ze wszystkich krańców stanu przyjeżdżają turyści, aby oglądać to wspaniałe dzieło sztuki, które powstało wyłącznie dlatego, że Davis chciał zemścić się na nielubianych krewnych żony.

Zaburzenia w księstwie indyjskim Dami

LONDYN. Według doniesień z Bombaju doszło do krwawych zaburzeń w księstwie indyjskim Dami.

W miejscowości Halog tłum tubylców podburzony przez agitatorów przypuścił atak na miejscowe więzienie i groził podpaleniem pałacu książęcego.

Policja usiłowała rozpędzić demonstrantów, przy czym doszło do starcia. Ze względu na groźną postawę tubylców policja zmuszona była użyć broni palnej, przy czym jeden z demonstrantów został zabity, a 30 dalszych zostało rannych.

Frontem do morza!

Antyrumuńska akcja w Berlinie

BERLIN. Uwagę tutejszych kół obserwatorów zagranicznych wzbudziła kampania antyrumuńska, przejawiająca się ostatnio w propagandzie niemieckiej. Po podtrzymaniu rewindykacyjnych żądań bułgarskich, propaganda niemiecka nadaje obecnie duży rozgłos doniesieniom o rzekomym wrzeniu i „stanie wojennym" na pograniczu rumuńsko - węgierskim.

W kołach politycznych Berlina akcja antyrumuńska — która obecnie przeniosła się także na odcinek stosunków węgiersko - rumuńskich — tłumaczona jest jako próba wywarcia nacisku na Rumunię wobec ostatnich trudności w stosunkach gospodarczych, jakie wyłoniły się między Rzeszą a Rumunią.

Ostatnia rozmowa z Mołotowem

przedmiotem dzisiejszej sesji gabinetu angielskiego

LONDYN. Foreign Office otrzymało raport ambasadora W. Brytanii Seeds'a, dotyczący ostatniej rozmowy z Mołotowem.

Raport ten będzie dziś przedmiotem obrad gabinetu angielskiego.

Głód w armii niemieckiej

pędzi żołnierzy na polską stronę

POZNAŃ. Na odcinku granicznym polsko - niemieckim w Chobienicach, w powiecie wolsztyńskim przeszedł do Polski 23-letni żołnierz z 83 pułku piechoty Hans Möller.

Uciekł on z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się przełożonych i głodu.

Z tych samych powodów przeszedł do Polski pod Radomyślem w powiecie leszczyńskim inny żołnierz z armii niemieckiej.

Tajemnica zatopionej „Thetis"

w naświetleniu nurka z załogi ratunkowej

LONDYN. Komisja śledcza, która bada przyczyny zatonięcia łodzi podwodnej „Thetis", przesłuchała wczoraj nurka Fredericka Ortona. Brał on udział w akcji ratowniczej. Orton oświadczył, że łódź „Thetis" była zaplątana w kable i liny stalowe, co uniemożliwiło otwarcie komory ratunkowej i użycie aparatów ratowniczych systemu Davisa.

Następnie komisja ustaliła, że depesza wysłana do portu w Gosport przez dowódcę holownika „Grebecock", który donosił o zatonięciu łodzi „Thetis", została doręczona z opóźnieniem ponieważ nie była opatrzona w znaki służbowe oraz wzmiankę: „Pilne". Radio - depesza została doręczona z godzinnym opóźnieniem.

Niedopuszczalne przekroczenie czasu pracy

w urzędach pocztowych

— Panowie tak konsekwentnie zwalczają przestarzałe przepisy o czasie pracy na kolejach, że zachęciło to również nas pocztowców, do przedstawienia panom sprawy czasu pracy na poczcie.

— Słuchamy i chętnie o tym napiszemy.

— Więc na poczcie jest tak: obowiązuje u nas zarządzenie z 1919 roku ustalające, jako normę czasu pracy na poczcie 8 godzin. Ale już w chwili wydania tego rozporządzenia, było ono pokrzywdzeniem pracowników.

— Dlaczego?

— Ponieważ nie wzięto pod uwagę, że pracownicy, obsługujący pocztę i telegraf, pracują również w niedzielę i święta. W rezultacie więc pracownicy pocztowi pracują z reguły 10 — 12 godzin, a nawet więcej.

— Wiemy o tym, pisaliśmy już nawet niedawno o ciężkiej doli listonoszów wiejskich.

— Tak, listonosze wiejscy to szczególnie upośledzona przez los kategoria pracowników pocztowych. Ale i nam, w stołecznych urzędach nie wiedzie się najlepiej.

— No tak, ale poczta i telegraf należą do tego rodzaju służby publicznej, która musi być do dyspozycji o każdej porze dnia i nocy.

— Słusznie, bo nie tylko potrzeby szerokich warstw klienteli poczty tego wymagają, ale nawet międzynarodowe układy Konwencji Światowego Związku Pocztowego, do którego Polska należy, wymagają od nas określonej pod względem czasu sprawności w obsłudze. Dlatego nie kwestionujemy konieczności przekroczenia czasu pracy na placówkach i w abulansach pocztowych.

— O cóż więc chodzi?

— Przede wszystkim o to, aby pracę ponad 8 godzin dzienne nie sprowadzić do rozmiarów rzeczywistych potrzeb, a następnie, aby za pracę nadliczbową wypłacano nam odpowiednie wynagrodzenie.

— Przecież w budżecie przedsiębiorstwa „Polska Poczta", Telegraf i Telefon" figuruje pozycja „Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe"..

— Istotnie figuruje — uśmiechnął się nasz rozmówca — tylko, że takiego wynagrodzenia nie wypłaca się. Owszem, niektórzy pracownicy otrzymują po 50 groszy za godzinę pracy nadliczbowej, ale po pierwsze dzieje się to w drodze wyjątku, jeśli przełożony urzędu udowodni, że praca nadliczbowa dała oszczędności w postaci uniknięcia angażowania nowych pracowników, po drugie — wypłata ta jest zależna całkowicie od uznania władzy, a po trzecie — owa „dobrowolna" stawka nie odpowiada rzeczywistej należności.

Istotnie musimy przyznać, że praktyka tego rodzaju jest niedopuszczalna. Czas pracy w Polsce jest ochroniony ustawowo i nikt nie ma prawa zmuszać pracownika do nadliczbowej pracy, w dodatku bezpłatnej. Pracodawcy prywatni są pociągani do odpowiedzialności cywilnej i karnej w wypadkach naruszenia ustawy o czasie pracy. Tym więcej nie powinny tego czynić przedsiębiorstwa państwowe, zwłaszcza gdy monopolistyczna ich pozycja, pozwala im na rentowną gospodarkę, jak to się dzieje z przedsiębiorstwem „Poczta, Telegraf i Telefon".

Ale nawet, gdyby przedsiębiorstwo to dawało straty, nie wolno wykorzystywać ani patriotyzmu pracowników pocztowych, ani ich bezbronności wobec decyzji władz przełożonych. Utrwalanie w opinii pracowników pocztowych, poglądu, że uprawiany wobec nich wyzysk jest wynikiem okoliczności, iż przedsiębiorstwo korzysta z kapitałów państwowych, jest złą przysługą oddaną Państwu, o którym każdy obywatel musi mieć niezłomne przekonanie, że stoi na straży praw i ustaw przez to państwo wydanych.

Przepisy o czasie pracy na poczcie muszą być przystosowane do ustawy o czasie pracy i zabezpieczać zarówno ustawowy wypoczynek pracownika, jak również jego wynagrodzenie za konieczną dla dobra służby pracę w godzinach nadliczbowych.

I to jest także wychowanie!

Można doświadczyć radości tworzenia, nie mając nic prócz pary rąk

Wychowanie nie jest bynajmniej słowem małym, pojęciem ograniczonym, jakby się to mogło zdawać tym, których nie wychowano w domu rodzicielskim. Oprócz bowiem wychowania jakie się wynosi z domu rodziców, oprócz wychowania, jakie daje szkoła powszechna czy średnia jest jeszcze bardzo wiele czynników, które kształtują charakter ludzki, a kształtują go nie indywidualnie, jak wychowanie domowe, lecz zbiorowo, podobnie jak szkoła.

Nie chcemy tu bynajmniej umniejszać znaczenia wychowania domowego, które zawsze odgrywać będzie w życiu społeczeństwa rolę dominującą. Jakie będą matki, takie zawsze będzie młode pokolenie, które z pod ich ręki wychodzi w świat. Ale musimy tu jaknajmocniej podkreślić, że czynniki wychowawczo społeczne — są dla życia państwowego niezmiernie ważne.

Do jednego z najważniejszych czynników wychowujących zbiorowo całe niemal społeczeństwo musimy po szkole, a później służbie wojskowej zaliczyć organizacje społeczne i — spółdzielczość.

Tak jak w szkole młody człowiek nabywając wiedzę wzmacnia swoje samopoczucie i odwagę życia, jak w służbie wojskowej wyrabia w sobie poczucie przynależności narodowej, jak w organizacjach społecznych uczy się pracować dla innych, tak w spółdzielczości organizując sam swoje życie gospodarcze wespół z innymi— uczy się czegoś zupełnie innego, co jest jednak doskonałym dopełnieniem nabytych przed tym zalet.

Każdy człowiek ma w sobie jakąś dążność twórczą. Jeden jest artystą — pisze, maluje, komponuje, rzeźbi i widzi, jak z jego ręki wychodzą dzieła, które przeżyją go, przyniosą sławę, jeśli nie przyniosą dostatków. Inny będąc rzemieślnikiem może, schodząc z tego świata powiedzieć sobie z dumą, że obuł lub ubrał wiele tysięcy ludzi, że wybudował mieszkania dla setek ludzi. Są wreszcie tacy, którzy odrabiając szarą robotę przemijającą bez śladu — chcieliby, żeby po nich również coś pozostało. Dla nich, jak zresztą i dla tych, o których piszemy powyżej — istnieje spółdzielczość.

Spółdzielczość bowiem jest dostępną dla wszystkich organizacją tworzenia. Spółdzielczość to nietylko organizacja życia gospodarczego: spółdzielnia może przetrwać całe pokolenia i rozwijać się dalej i dalej, choć ci, co ją założyli dawno już zeszli z tego świata. Stworzenie spółdzielni, która jest dziełem kilku, kilkunastu, czy kilkudziesięciu ludzi, jest ich dziełem, ich niezaprzeczalną zasługą, ich największym powodem do radości. A radość tworzenia jest w duszy ludzkiej czynnikiem bardzo wielkim, działającym na długiej fali, wywołującym uboczne, a niemniej pożyteczne uczucia twórcze.

Jaka spółdzielczość? — zapyta słusznie Czytelnik, skoro wie, że istnieją spółdzielnie rolnicze, pracy, spożywcze i wiele innych. Do rolniczych nie może należeć bezrolny robotnik bo i cóż on może dać takiej spółdzielni, czy spółdzielna jemu? Do spółdzielni pracy też nie ma celu należeć, skoro ma inną, odpowiadającą mu pracę. Do spółdzielni budowlanej nie potrzebuje należeć, skoro ma fabryczne mieszkanie, lub też mieszka kątem, bo nie stać go i tak na najtańsze komorne.

Otóż te wartości wychowawcze i tę radość tworzenia, zadowolenie z siebie i cel w życiu może dać przede wszystkim, i to każdemu człowiekowi bez względu na jego stanowisko społeczne spółdzielczość spożywców.

Spółdzielczość spożywców w Polsce zorganizowana jest już od roku 1911 i mając za sobą ćwierć wiekowe doświadczenie położyła na polu organizacji życia gospodarczego niespożyte zasługi. Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" obejmujący 1.500 spółdzielni i dysponujący milionowymi kapitałami obrotów i zysków nie zakłada sam nowych spółdzielni, ani nie pomaga w samym zakładaniu. Do Związku przyjmowane są tylko te spółdzielnie, które wytrzymały egzamin życiowy i wykazały, że ich istnienie jest rzeczywiście potrzebne.

Mimo to jednak, a może właśnie dlatego spółdzielczość w Polsce rozwija się z dnia na dzień tworząc potężną organizację gospodarczą wyzyskiwanego dotych czas świata pracy. Ten świat pracy wziął się do tworzenia i twórzy, ruszył naprzód i idzie, a w tej chwili nie ma takiej siły, która by go mogła w tej pasji two rzenia powstrzymać

Odszkodowanie dwuletnie za pożywienie

uzyskał w sądzie pracownik baru

W jednym z większych barów stołecznych był zatrudniony subiekt, Piontek. Pracownik ten pobierał 150 zł. miesięcznie + życie. W myśl umowy P. pracował co drugi tydzień przez 17 godzin na dobę. W dni pracy otrzymywał w firmie życie, natomiast w dni wolne od pracy życia nie otrzymywał. Firma wynagrodzenie obliczała na 180 zł., t. j. 150 zł. pensja plus 30 zł. życie i od tej kwoty zarobków Piontka ubezpieczyła. Po rozwiązaniu umowy o pracę subiekt P. wystąpił do Sądu Pracy żądając od firmy gastronomicznej zapłaty za życie w dni wolne od pracy za okres dwuletni.

Sąd Pracy roszczenia pracownika oddalił zaznaczając w motywach wyroku, iż pracownik nie udowodnił, że zgłaszał się do firmy w dni wolne od pracy i że utrzymania mu wtedy odmówiono. Od powyższego wyroku P. odwołała się do Sądu Okręgowego podkreślając w apelacji, iż firma ubezpieczyła go od zarobku 180 zł., a ponieważ miał pensji tylko 150 zł. przeto odliczano mu 30 zł. na życie, którego w ciągu 15 dni w miesiącu nie otrzymywał. Zbędne jest, zdaniem apelującego, ustalanie faktu upominania o życie, skoro to było elementem wynagrodzenia, a zatym winien był pracownik pozostałą kwotę 15 zł. otrzymywać w gotówce, gdyż inaczej jest pokrzywdzony i niesłusznie opłacał wyższą stawkę ubezpieczeniową.

Sąd Okręgowy podzieląc wywody popierającego apelację rzecznika P. uwzględnił w całości żądania pracownika.

Dotknięci żywiołowymi klęskami rolnicy wielkopolscy proszą o pomoc

W bieżącym roku cały szereg powiatów w Wielkopolsce zostało nawiedzonych klęskami żywiołowymi, jak: burzami gradowymi, wylewami i oberwaniami chmur, które spowodowały poważne szkody materialne rolnictwu. W niektórych miejscowościach tych powiatów zostały zniszczone plony całkowicie.

W związku z tymi klęskami Wlkp. Tow. Kółek Rolniczych zwróciło się do Ministerstwa Rolnictwa z memoriałem, w którym prosi o przyjściez natychmiasto wą pomocą finansową tym gospodarzom, którzy ponieśli największe szkody. Ogółem na pomoc dla poszkodowanych rolników dla całej Wielkopolski potrzeba około 400.000 zł., z czego na zapomogi bezzwrotne oblicza się na 92.000 zł.

Poza tym memoriał podnosi konieczność przyznania poszkodowanym pewnych ulg w przewozach kolejowych i obciążeniach podatkowych.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Hurtownik" -- nie dla Pani!

P. Janka z Piotrkowa zwierza nam się:

„Przed trzema laty poznałam chłopca, który od pierwszej chwili zakochał się we mnie. Ja zaś początkowo czułam do niego wstręt i lekceważyłam jego miłość. Widując się z nim wszakże stale, po dwóch latach również zakochałam się w nim, zwłaszcza że w tym czasie nawet dałam się namówić do rzeczy, która wydawała mi się niemożliwa. Tłumaczył mi zawsze, że to coraz intymniejsze zbliżenie będzie potęgowało naszą miłość, a jednak stało się inaczej.

Przysięgał mi zawsze, że nie ma żadnej panienki prócz mnie i cieszył się bardzo, że tak pasujemy do siebie, bo on jest wysoki, aż za wysoki, a ja — wysoka, szczupła, jasna blondynka.

Mam szalone powodzenie, ale u żonatych. Każdy zachwyca się mym uśmiechem i wszyscy mi mówią, że mam nadzwyczaj ładne, białe, olśniewające zęby, ale mój Igo wcale nie zwraca na to uwagi.

Gdy mu byłam powolna po raz pierwszy, był dla mnie naprawdę czuły. Gdyby to było tylko raz, nie byłabym ubolewała, ale to było kilka, a nawet kilkanaście razy! Wykorzystał mnie i puścił kantem. Teraz mnie wprost unika.

Jeżeli podejdzie do mnie, to tylko jedynie w wiadomym celu i sam już mi się przyznał, że ma w Piotrkowie jeszcze dwie panienki i po jednej: w Częstochowie, Sosnowcu, Kaliszu, przy czym każdej obiecał ożenek.

Co do mnie, to wyraźnie mi mówi, że jestem dla niego za biedna. Tymczasem on sam jest biedny i zwykły robotnik, choć ma 5 klas gimnazjalnych starego typu. Ja znów jestem bardzo pracowita i nie ma takiej roboty, której bym nie wykonała. Już od siedmiu lat na siebie pracuję. Ale mój Igo tym się nie zadawalnia, choć mogłabym mu nawet bardzo dużo pomóc.

Ilekroć mnie potrzebuje, chwali mnie pod każdym względem i mówi mi, że umiem go krótrzymać i postępować z nim. Ale po wykorzystaniu mnie znów ły tydzień do mnie nie przychodzi, na ulicy udaje, że mnie nie widzi i to samo w kółko powtarza się od roku.

Jestem, coprawda, zwykłą biedną dziewczyną, ale bardzo dobrze i uczciwie wychowaną i sama rozumiem, że mój Igo nie zasługuje nawet na taką, jak ja. Chciałabym zerwać z nim raz na zawsze, ale nie wiem, jak. Czy naprawdę już nie zainteresuję się nigdy innym chłopcem? Jest na to jaki sposób? Albo co zrobić, żeby wrócił do mnie?

Gdy miałam szalone powodzenie, nikogo do mnie nie dopuszczał. Tak się kręcił dokoła mnie, że nie wolno mi było zamienić z nikim paru słów, a dziś, gdy mam już 23 lata, zostawił mnie na łasce losu. O, już bym takiego nie chciała.

Dla mnie byłby dobry chłopiec porządny, religijny, o cennych zaletach charakteru. Ale czy taki mnie zechce po tym wszystkim, co się stało? Chyba nie i dlatego postanowiłam popełnić samobójstwo, bo innego wyjścia dla siebie nie widzę..."

Najniesłuszniej. Ma Pani 23 lata, więc cały świat stoi jeszcze przed Panią otworem. Gdy Panią ktoś pokocha prawdziwie, nie będzie zwracał uwagi na przeszłość Pani. Oczywiście, doradzam stanowczo zerwać natychmiast z owym, jak widać, zawodowym uwodzicielem To nie typ dla Pani. Pani należy się mąż w rodzaju takim, jak Pani sobie sama wymarzyła.

Jestem święcie przekonany, że Pani jeszcze takiego znajdzie. Musi Pani tylko starać się bywać w towarzystwach, by mieć ku temu sposobność. A wtedy od razu zapomni Pani o tamtym.



Żandarmi aresztowali Konrada, w przekonaniu, że ...ają w ręku słynnego szpiega francuskiego G 18. Pod czas gdy Konrad starał się wszystko wyjaśnić oficerowi, naprożno usiłując przekonać go, że jest niewinny — zbliżyła się do przedziału Aniela Grywińska.

Czy to zwykła tylko ciekawość, jak u innych pasażerów, która pociągała Anielę do tego przedziału, aby zobaczyć ptaszka, złowionego przez niemiecką żandarmerię?

Nie, nie tylko ciekawość pchnęła ją, aby zobaczyć, co się stało...

Aniela nie mogła wyjaśnić sobie tego dziwnego uczucia, które ją ogarnęło, pociągało ją do siebie, jak obcęgami.

Ten dziwny pęd pochodził gdzieś z głębin jej podświadomości. W tych przełomowych chwilach życia serce człowieka jest jak gdyby awangardą, która pędzi naprzód tam, dokąd rozum jeszcze nie sięga... czego umysł nie pojmuje.

W takim oto stanie znalazła się teraz Aniela, gdy torowała sobie drogę w tłumie pasażerów, a do jej uszu dobiegły różne wersje, które podawano sobie szeptem:

— To szpieg...

Znaleźli walizkę o podwójnych ściankach...

— Nie zazdroszczę mu jego losu...

— Czy to Polak?

— Powiadają, że to Francuz, ale to nie jest pewne...

— Ach tak...

— Ma już kajdanki na ręku...

— Może się pożegnać z życiem...

— No tak, nie patyczkują się z takimi...

— Jak też ludzie giną marnie dla pieniędzy...

— Powiadają, że byli we dwójkę...

— Ach, tak...

— Tak, jeden ulotnił się... Ale ten już się nie wydostanie!

— Tymczasem dla jednej parszywej owcy tracimy wszyscy tyle czasu niepotrzebnie...

— To straszne...

Wszystkie te słowa i rozmowy napawały Anielę grozą. Wydawało jej się, że to o niej właśnie mowa... Ileż to brakło, aby ona sama znalazła się w takiej samej sytuacji, co ten szpieg, wtedy, gdy Szlengel wysłał ją z poleceniem na stronę rosyjską....

I może dlatego tak ją pociągał ten człowiek, w sytuacji, w której się omal nie znalazła. Sama była przekonana, że ta cała rewizja odbywa się z jej powodu... Pragnie więc tylko ujrzeć swego wybawiciela.

Aniela nie zdołała jednak zbliżyć się do tego przedziału, gdzie siedział aresztowany Konrad z kajdankami na ręku. Przede wszystkim na korytarzu zebrał się dość liczny tłum. Po wtóre, część żandarmów i policjantów kontynuowała dalej rewizję w pociągu...

Ale teraz, gdy byli przekonani, że mają niebezpiecznego ptaszka w swym ręku, traktowali dalszą rewizję mechanicznie, na odczepnego, bez uprzedniej surowości i brutalności.

Domagali się tylko, aby każdy pasażer zajął swoje miejsce i krzyczeli:

— Paszporty i przepustki dla kontroli.

Aniela nie powróciła na swoje miejsce. Za wszelką cenę postanowiła przedostać się do tego przedziału, to też okazała tu, na korytarzu swój paszport. Żandarmi będąc przekonani, że mają tu, przed sobą autentyczną Niemkę, odnieśli się do niej bardzo kurtuazyjnie:

— Bitte: danke schoen — zwrócili jej dokumenty.

Ośmielona takim stosunkiem do siebie, zaryzykowała Aniela i zapytała:

— Czy długo będziemy tu stać?

— O, nie, nie potrwa to już długo. Złapaliśmy już ptaszka, którego szukamy...

Teraz przedostała się Aniela już z łatwością do wagonu, w którym siedział aresztowany Konrad Grywiński: do przedziału nie zdołała się jednak dostać... Dochodziły ją natomiast jęki i narzekania aresztowanego, i to wzruszyło ją do głębi: powtarzała sobie wciąż w myślach:

— Przecież ja sama mogłam znaleźć się w podobnej sytuacji...

— Mój panie — mówił. — Na pewno się pan pomylił, to nieporozumienie, nie mam nic wspólnego z tą walizką... — słyszała Aniela wyraźnie każde słowo aresztowanego.

— Ustalimy to w bardzo szybkim czasie... — padła oschła odpowiedź.

Aniela jest przekonana, że aresztowano naprawdę szpiega. Właśnie dlatego, że ten tłumaczy się tak gęsto, że nie jest szpiegiem... Aniela wie już z doświadczenia, że każdy szpieg stara się udowodnić przede wszystkim, że nie jest szpiegiem...

Jest teraz szczęśliwa, że zdołała wydostać się z rąk Szlengla. Czyżby nie spotkało ją to samo?

Aniela zbliża się jeszcze bliżej: jest już u drzwi przedziału. Ale aresztowanego nie może dostrzec, bo zasłania go sobą wysoka, barczysta postać oficera, który przegląda rzeczy, które wyjęto z kieszeni rzekomego szpiega.

Mimo rozpaczy zrodziła się w sercu Konrada iskierka nadziei.

Stało się to wtedy, gdy dokładnie opisywał wygląd Holendra i żandarmi przypomnieli sobie właśnie, że taki osobnik szybko wyszedł z pociągu.

Oficer wydelegował natychmiast dwóch żandarmów na łódzki dworzec. To dodało Konradowi nieco otuchy i nie zwracał uwagi na słowa oficera, który twierdził, że przecież aresztowano dwóch... Niech tylko złowią Holendra, a prawda wnet się wyda.

Ale zanim żandarmi wrócili wlokły się chwile w nieskończoność, i Konrad powtarzał, aby uspokoić się:

— To pomyłka, to straszliwa pomyłka...

Ale oto żandarmi powrócili i zameldowali:

— Nie ma tamtego, wydaliśmy polecenie, aby go szukać na mieście....

Słowa te ukłuły Konrada, jak ostrzem noża w serce. Co się teraz z nim stanie? W jaki sposób zdoła przekonać, że walizka nie jest jego?

Ale oto padł rozkaz:

— G 18, proszę za nami...

Konrad zadrżał, kajdanki dziwnie zadźwięczały.

W tej samej chwili zadrżała również Aniela, słysząc, jak aresztowany krzyczy rozpaczliwym głosem:

— Nazywam się Konrad Grywiński... Nie wiem, kim jest ten G 18... Jestem Konrad Grywiński...

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helene zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jes niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usidłała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano.

Wraz ze zbliżanie się terminu procesu Heleny, wzrastało zainteresowanie nim i w dniu procesu sala rozpraw była wypełniona po brzegi.

Na sali zapanowała głucha cisza. Wszyscy wstrzymali oddech.

Trzej sędziowie, poważni, niemal nachmurzeni, majestatycznie opadli w głębokie fotele. Sekretarz sądu odczytał listę świadków:

— Roman Jarocki...

— Jest... — dobiegł głos z tylnych ławek.

— Będzie pan łaskaw wejść do pokoju dla świadków.

— Apolonia Kołek

— Jestem...

— Poproszę do pokoju dla świadków. Zbyszek Jarocki...

Podniósł się jakiś starszy pan, który oświadczył, że świadek, ośmioletni synek Jarockiego, znajduje się na korytarzu, z pewnych bowiem względów, które mogły źle wpłynąć na dziecko, wyprowadzono go z sali.

— Agnieszka Marmurek...

— Jestem...

Była to służąca, która pracowała u Bartosza w owym czasie, gdy dziecko jego jeszcze żyło.

— Jadwiga Szczepaniak...

— Jestem...

Była to wychowawczyni synka B...osza.

— Zdzisław Palewicz...

— Jestem...

Był to funkcjonariusz urzędu śledczego, który pierwszy przesłuchiwał Helenę.

— Doktór Marian Topolewicz.

— Jestem...

Był to lekarz szpitala dziecięcego, który przyjął Helenę, gdy przyniosła martwe już dziecko.

Sekretarz wywołał nazwiska jeszcze kilku innych świadków, a następnie gdy opuścili oni salę rozpraw, przewodniczący zaczął odczytywać spokojnym, ale mocnym głosem akt oskarżenia:

„2 czerwca 19... roku do szpitala Karola i Marii w Warszawie przybyła pewna kobieta, trzymając dziecko na ręku. Doktór, Marian Topolewicz, który tego dnia przyjmował chorych, stwierdził, że przyniesione przez kobietę dziecko już nie żyje.

„Zachowanie się kobiety wydało mu się podejrzane. Zapytał ją więc, skąd wzięła martwe dziecko i kim ona jest. Kobieta ta, jak później się okazało, była żoną dyrektora Romana Jarockiego, Helena Jarocka, oświadczyła, że była wychowawczynią dziecka. Pozostawiła dziecko na pietnaście minut bez opieki i gdy wróciła nie stwierdziła w nim żadnej zmiany. Ale po pięciu minutach dostało ono silnych torsji, oraz bólów i wkrótce straciło przytomność.

„Stwierdziwszy, że stan dziecka jest groźny, oskarżona, Helena Jarocka, postanowiła udać się z nim do Warszawy, ponieważ wypadek ten wydarzył się w Międzyborowie. Oskarżona oświadczyła ponadto, że nie wiedziała, iż dziecko umarło w drodze do szpitala.

„Przy tym powiedziała, że pracuje w charakterze wychowawczyni u powieściopisarza Stefana Bartosza. Na pytanie, jak się nazywa, z początku nie chciała dać odpowiedzi.

„Ponieważ zachowanie się oskarżonej, jak i przebieg tego wypadku, wydawały się dyżurnemu lekarzowi mocno podejrzane, telefonicznie zawiadomił o tej sprawie policję. Przybyły przodownik policji przesłuchał oskarżoną, która również i jemu z początku nie chciała wyjawić swojego nazwiska.

Wyjaśniła swoje zachowanie tym, że jest bardzo przejęta tajemniczą śmiercią dziecka i że w ogóle nie jest w stanie udzielać jasnych odpowiedzi

Przodownik policji zanotował jej adres i zwolnił ją. Martwe dziecko przewieziono do prosektorium i sekcja zwłok stwierdziła, że dziecko zostało zatrute arszenikiem, który włożono do czekolady.

Po kilku dniach do komendy policji w Grodzisku Mazowieckim zgłosiła się Apolonia Kołek, która zakomunikowała co następuje:

„W dniu, w którym zmarło dziecko, przechodziła obok jednej z willi w Międzyborowie i zauważyła, jak jakaś kobieta wpychała dziecku do ust czekoladę. Dziecko płakało i nie chciało jeść, ale kobieta biła je nielitościwie i wpychała mu czekoladę do ust. Później, gdy oskarżona Helena Jarocka była już aresztowana, świadek poznał w oskarżonej tę kobietę, która zmuszała dziecko do jedzenia czekolady i która je okrutnie biła.

„Świadek poznał oskarżoną wśród dziesięciu innych kobiet. Władze zainteresowały się wówczas osobą oskarżonej i okazało się, że kobieta ta prowadziła ostatnio podejrzany i awanturniczy tryb życia".

Przewodniczący w dalszym ciągu czytał długi akt oskarżenia, w którym była mowa także o tym, jak Helena porzuciła męża, jak napisała do niego list, że ucieka z przyjacielem za granicę i zrywa z nim na zawsze.

Akt oskarżenia wspomniał również o tym, że Helena stała w kontakcie z bandą przestępców i awanturników, której niestety nie udało się ująć. Najlepszym zaś dowodem tego, jest zabójstwo świadka, Wandy Fokalskiej oraz list z pogróżkami, jaki otrzymała Apolonia Kołek.

W akcie oskarżenia była także mowa o tym, że Helena usidliła powieściopisarza, Stefana Bartosza i wywarła na nim tak fatalny wpływ, iż zgodził się na zabicie dziecka, które stało jej na przeszkodzie do pobrania się z nim.

Akt oskarżenia rozwodził się również szeroko nad stosunkami, jakie panowały między Heleną a Jarockim, oraz opowiadał o anonimowym liście, jaki Jarocki otrzymał na kilka dni przed balem maskowym.

Cztery godzin trwało odczytywanie aktu oskarżenia. Co pewien czas przewodniczący zarządzał krótką przerwę dla odpoczynku. Podczas odczytywania aktu oskarżenia Helena siedziała jak skamieniała i tylko chwilami potrząsała głową, jak gdyby z czymś się nie zgadzała.

Na wargach Bartosza natomiast przez cały czas błąkał się sarkastyczny uśmiech.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwrócił się do Heleny z zapytaniem:

— Czy oskarżona przyznaje się, że otruła dziecko Stefana Bartosza

(Dalszy ciąg jutro)

Jak Francja likwiduje szpiegów

Ludzie p. Ribbentropa nie mają szczęścia!

W pierwszych dniach lipca b. r. władze francuskie wydaliły z granic Francji p. Abetza, który okazał się wysłannikiem niemieckim dla spraw „szczególnej wagi", polegających na

ZWYCZAJNEJ AKCJI SZPIEGOWSKIEJ

Nie piszemy, jak to zazwyczaj w w tych wypadkach bywa, niejaki p. Abetz, albowiem jest on osobistością dobrze znaną po obu brzegach Renu, jednym z mężów zaufania p. von Ribbentropa.

P Abetz był współpracownikiem specjalnego biura, pozostającego pod bezpośrednią kontrolą von Ribbentropa. Agenci tego biura mają za zadanie nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z wpływowymi osobistościami za granicą, reprezentującymi świat polityczny, dziennikarski, finansowy i t. p.

Terenem działalności Abetza była Francja, Belgia i Holandia. Misję jego w tych krajach, a szczególnie we Francji ułatwiało

MAŁŻEŃSTWO Z FRANCUZKĄ

która nieraz pomagała mężowi w zawieraniu znajomości z różnymi znakomitościami.

P. Abetz okazał się od pierwszych chwil swego pobytu w Paryżu nader ruchliwym. W krótkim czasie wprowadzony został do Comite France - Allemagne, rozwinął energiczmą działalność w kołach Związku b. kombatantów. Ponieważ był równocześnie członkiem Deutsche - Französische Gesellschaft w Berlinie, nikogo nie dziwiły początkowo

CZĘSTE PODRÓŻE

między stolicami obu sąsiednich państw. Któż by przypuszczał, że p. Abetz, bawiąc w Berlinie, najchętniej przebywa w pobliżu min. Ribbentropa! Pierwszy raz ujrzano ich razem dopiero w Paryżu. Gdy p. Ribbentrop wymieniał z p. Bonnet podpisy pod układem francusko - niemieckim, p. Abetrz stał przy swoim zwierzchniku.

Od tego czasu zaczęto się interesować p. Abetzem. Jego

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ W SPRAWIE GDAŃSKA

jego uprzednie tłumaczenie powodów okupacji Czech nie mogły pozostać bez echa w pewnych kołach.

Zainteresował się tą osobistością sam premier. Jego decyzja, nakazująca p. Abetzowi opuszczenie Francji, spotkała się z gorącym protestem ambasady niemieckiej, a nawet pewnych osobistości z francuskiego świata politycznego. Premier Daladier nie ugiął się jednak przed interwencjami. Widocznie więcej wierzył raportom swego kontrwywiadu niż elokwentnym wyjaśnieniom różnych powołanych i niepowołanych obrońców. P. Abetz zakończył karierę szybciej, niż ją rozpoczął.

P. RIBBENTROP NIE MA SZCZĘŚCIA

do swoich bliskich współpracowników: nie powiodło się bowiem i drugiemu z jego „mężów zaufania", działającemu dla odmiany na terenie Anglii.

P. Edward baron von Geyr, bo tak brzmi nazwisko przyjaciela niemieckiego ministra spr. zagr. zmuszony był również do wyjazdu z granic Anglii. Za co? Anglia jest zbyt gościnna i tolerancyjna, by pochopnie przedsiębrać podobne decyzje.

Wiadomo, że p. Geyr był współpracownikiem p. Ribbentropa jeszcze jako ambasadora w Londynie, że przybył w niemieckiej misji oficjalnej

PRYWATNYM SAMOLOTEM HITLERA

na koronację Jerzego VI, wiadomo, że był mile widziany w sferach londyńskiej arystokracji. Powiadają, że włada biegle kilkoma językami m. in. i polskim (!). Wiadomo wreszcie, że pracował usilnie nad pomyślnym ułożeniem stosunków angielsko - niemieckich. Z jakim skutkiem, a przede wszystkim w jakim kierunku, o tym wiedział widocznie

KONTRWYWIAD ANGIELSKI

Anglia i Francja biorą się powoli do likwidacji pp. Abetzów i Geyerów. „Mężowie zaufania" p. Ribbentropa nie cieszą się zaufaniem mocarstw zachodnich. I — zdaje się — nie ma powodu do uciechy szef tych panów — von Ribbentrop.

Niemcy nie mogą wygrać wojny

Wyniki rozważań węgierskiego profesora

„Niemcy nie mogą wyjść zwycięsko z najbliższej wojny, bez względu na to, czy będzie ona trwała krótko, czy długo" — dowodzi książka, która przed kilkoma dniami ukazała się na półkach księgarskich w Budapeszcie i wywołała olbrzymią sensację.

Tytuł tej książki brzmi: „Szanse Niemiec na wypadek wojny w świetle literatury niemieckiej" Książka liczy wszystkiego 99 stronic i opiera się wyłącznie na opinii niemieckich specjalistów wojskowych. Autorem jej jest dr. Iwan Lais, profesor uniwersytetu budapeszteńskiego.

Autor książki twierdzi, że Niemcy w żaden sposób nie mogą prowadzić „wojny błyskawicznej". Brak im bowiem niezbędnych rezerw, a poza tym nie posiadają odpowiedniej ilości oficerów. Gdyby Niemcy chciały wysłać na front 100 dywizji (jak to uczyniły w roku 1914) musiałyby — zgodnie z podanymi przez nich cyframi — posiadać 5000 generałów i oficerów. W danej zaś chwili posiadają tylko 3000 generałów i oficerów. Z tego względu muszą upłynąć conajmniej 4 lata, zanim zostaną uzupełnione te i inne braki.

Wielkie rezerwy ludzkie pochłonie również armia robotników, jaką Niemcy będą musiały utrzymywać w kraju. Nie należy bowiem zapominać, że Niemcy będą musiały produkować wiele namiastek, które zastąpią różnego rodzaju surowce, jakie importowały z zagranicy do czasu wojny.

O długotrwałej zaś wojnie, twierdzi autor, nie może już być w ogóle mowy. Opierając się na oficjalnych liczbach, opublikowanych w Trzeciej Rzeszy, autor dochodzi do wniosku, że w krótkim czasie Niemcom zabrakłoby nafty i środków żywności. Nie należy też zapominać o „wrogu wewnętrznym". Już obecnie rośnie nie zadowolenie wśród robotników niemieckich. Sięgnęłoby zaś ono szczytu w czasie wojny i Niemcy musiałyby prowadzić wojnę na dwóch frontach zewnętrznym i wewnętrznym. O tym froncie „wewnętrznym" sami Niemcy wiele piszą.

Książka prof. Laisa, dzięki swoim wywodom, cieszy się na Węgrzech tak olbrzymim powodzeniem, że w ciągu kilku dni cały nakład został wyprzedany.

Rozwód p. Goebbelsa

wywołał „oburzenie" wśród hitlerowców

W Niemczech już od dłuższego czasu opowiadają sobie szeptem o romansie ministra propagandy dra Goebbelsa z artystką, Lidią Barow. Z chwilą, gdy władze dowiedziały się, że sprawa ta stała się tajemnicą poliszynela, doszły do wniosku, iż stała się ona niebezpieczna dla ustroju. Nie można przecież głosić o „świętości rodziny niemieckiej", a jednocześnie dawać przykłady, stojące w rażącej sprzeczności z wygłaszanymi teoriami.

Sprawa ta była o tyle skomplikowana, że dr. Goebbels ma żonę i dzieci, a Lidia Barow męża. Z początku romans ten był sensacją, o której mówiono tylko w salonach, wśród „wyższych dziesięciu tysięcy". Ale gdy mąż Lidii Barow, podobnie jak każdy zdradzony mąż, zrobił awanturę doktorowi Goebbelsowi, nie licząc się z tym, że jest on ministrem i trzęsie Trzecią Rzeszą, sprawą tą zainteresował się osobiście Hitler. Fuehrer wyjaśnił Goebbelsowi, że jego postępowanie jest sprzeczne z głoszonymi przez niego zasadami i dla „dobra państwowego" musi stać się znowu dobrym mężem". Goebbels zrozumiał to i prawdopodobnie na tym skończyłaby się przygoda miłosna niemieckiego ministra propagandy, gdyby na widownię nie wystąpiła jego żona.

Dowiedziawszy się o wiarołomności męża, zażądała od niego rozwodu. Nie pomogły argumenty i perswazje, że żądaniem tym szkodzi sprawie partyjnej. Pani Goebbels uparcie obstawała przy swoim i wniosła skargę rozwodową do sądu. Proces rozwodowy odbył się jednakże w wielkiej tajemnicy. Udzielono jej wprawdzie rozwodu, ale postawiono warunek, że ze względu na „dobro państwowe", będzie co pewien czas pokazywała się ze swoim byłym małżonkiem publicznie, na co była pani Goebbels się zgodziła.

Mimo tego konspiracyjnego rozwodu reputacja dra Goebbelsa mocno ucierpiała. Nawet jego wielki protektor, Hitler, nie może mu wybaczyć, że...pozwolił na to, aby jego romans stał się powszechnym tematem rozmów.

Uciekinierzy - szpiedzy z Niemiec

AMSTERDAM. W ostatnim czasie granicę holendersko - niemiecką przekroczyło kilku żołnierzy niemieckich, którzy jako motyw dezercji podali złe traktowanie ich przez przełożonych i ciężkie warunki pracy w fortyfikacjach zachodnich.

Po przeprowadzeniu zwykłych w tych wypadkach formalności żołnierzy puszczono wolno, pozwalając im pracować w obwodach wyznaczonych im przez władze administracyjne.

Po pewnym czasie żołnierze zniknęli. Znaleziono ich w rejonach strategicznie ważnych, gdzie pobyt dla cudzoziemców jest wzbroniony. Na razie ciekawych dezerterów zatrzymano w areszcie.

Stracił majątek

na skutek swojego roztargnienia

Belgradzkie gazety donoszą o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł jeden z najbogatszych mieszkańców Sarajewa, kupiec bydła, Piotr Kampus. Był to niezwykle roztargniony człowiek i na skutek tego roztargnienia stracił milionowy majątek.

Przed 3 tygodniami Kampus postanowił wyjechać na odpoczynek do Dubrownika, najpiękniejszej miejscowości odpoczynkowej w Jugosławii. Przed wyjazdem postanowił ukryć gdzieś u siebie w mieszkaniu pieniądze bankowe, książeczki rozrachunkowe i t. p. Przez kilka dni szukał w mieszkaniu odpowiedniej skrytki, aż w końcu wpadł na szczęśliwy, jak mu się zdawało, pomysł. Włożył do tekturowego pudełka papiery wartościowe na 3 miliony dynarów, banknot 1000-funtowy, książeczki bankowe, oraz klejnoty. Wszystko to wsunął w rurę pieca w pokoju kąpielowym.

Przez 3 tygodnie Kampus doskonale się bawił w Dubrowniku i nim się obejrzał, musiał już wracać. Kampus wrócił w doskonałym usposobieniu do domu. Po uciążliwej podróży koleją wróciwszy do domu kazał przygotować sobie kąpiel.

Po kilku chwilach woda była już gorąca i Kampus wszedł do łazienki, rozkoszując się ciepłą wodą. Nagle zerwał się na równe nogi, stuknął się dłonią w czoło, wyskoczył z łazienki i goły, ociekający wodą biegał po mieszkaniu, wzywając pomocy i każąc zgasić ogień w piecu.

Służąca, myśląc, że jej pracodawca zwariował, wylała na rozżażone węgle kilka kubłów z wodą i zagasiła ogień. Wówczas Kampus wsunął rękę w rurę, szukając swojego skarbu.

Z jego milionowego bogactwa pozostała garść popiołu. Ogień nie zdołał strawić tylko klejnotów.

Gdy Kampus stwierdził, ile strat poniósł na skutek swojego roztargnienia, dostał silnego wstrząsu nerwowego i odwieziono go do szpitala.

Sensacyjny ślub w Ameryce

NOWY JORK. W San Antonino w stanie Texas odbył się przy niezwykle dużym zainteresowaniu publiczności ślub mimowolnego zdobywcy atlantyku Douglasa Corrigana. Corrigan, który w lecie zeszłego roku po starcie z Nowego Jorku, przeleciał Atlantyk wskutek zmylenia kierunku lotu, poślubił nauczycielkę szkolną, pannę Marwyn. Państwo młodzi zamierzają miodowe miesiące spędzić na tournee lotniczym po miastach Stanów Zjednoczonych, Meksyku i Kanady.

Wstrząsający pościg

za gangsterami w Kolorado

Prasa amerykańska wiele miejsca poświęca bezczelnemu napadowi na bank odznaczającym się nie tyle rozmiarami przywłaszczonej sumy, ile emocjonującym pościgiem za rabusiami.

Dwaj osławieni w Danver gangsterzy, Owem i Kreuberger przybyli do Kolorado, wtargnęli do miejscowej filii banku federalnego i pod groźbą rewolweru zmusili kasjera do wydania gotowizny, jaką posiada w kasie. Steroryzowany kasjer wydał im 6000 dolarów, jakie posiadał w kasie i przestępcy opuścili bank. Zaalarmowana policja zaczęła deptać gangsterom po piętach i z tego względu przenieśli się oni do stanu Nebraska. Lecz w Sydney, stolicy tego stanu, zostali powitani ogniem automatycznych karabinów, jaki otworzyła na nich zawiadomiona o ich „wizycie" policja. Gangsterzy odpowiedzili ogniem i w czasie strzelaniny Kreuberger został zabity, a Owen został poważnie raniony w plecy. Mimo to nie poddał się. Dobiegł do najbliższej stacji benzynowej, wskoczył do stojącego przed nią auta i zmusił właściciela stacji, aby wsiadł do wozu i wywiózł go z miasta.

W Garden City, w stanie Kansas, gangster wyrzucił właściciela stacji z auta i sam dalej prowadził maszynę. Właściciel stacji był mu bowiem teraz niepotrzebny. Podczas gdy właściciel stacji kierował wozem, Owen opatrzył sobie ranę i teraz już mógł sam prowadzić wóz.

Policjanci podążyli za gangsterem i natknęli się na niego, w chwili gdy opuściwszy auto, w którym skończył się zapas benzyny, chciał skoczyć do przejeżdżającego autobusu. Policjanci otworzyli ogień karabinowy i znów ranili gangstera. Mimo odniesionej rany i tym razem Owenowi udało się uciec.

Wówczas policji przyszli z pomocą członkowie gwardii narodowej, którzy przeszukali wszystkie podejrzane knajpy i przytułki. Przed drzwiami jednej z tych knajp natknęli się na Owena, który natychmiast obsypał ich gradem kul. żołnierze odpowiedzieli ogniem i Owen, którego trafiło kilka kul, padł martwy na ziemi.

Nadchodzi sezon bokserski
Przygotowania zawodników do treningu

Sprawa przynależności Bokserskich Klubów Kielc przesądzona. Jeszcze przez cały nadchodzący sezon Kielce należeć będą do Okręgu Lubelskiego startując w mistrzostwach drużynowych i indywidualnych. Najpewniejszym zespołem kieleckim w walkach mistrzowskich będzie KS. „Granat", który ma poza sobą 4-ro letnią działalność i szereg sukcesów na ringach kieleckich i zamiejscowych.

Kierownictwo „Granatu" pertraktuje ze znakomitymi zespołami w Polsce w celu rozegrania zawodów w Kielcach już w sierpniu i październiku.

Pierwsze treningi pięściarze odbywać będą w początkach sierpnia na wolnym powietrzu. Sparringi rozpoczną się w końcu miesiąca sierpnia. Nadchodzący sezon będzie nadzwyczaj ciekawy ze względu na wzmocniony skład przez Barana III i Koprowskiego którzy kończą służbę wojskową i przybywają do macierzystego klubu.

W eliminacjach mistrzowskich „Granat" występować będzie prawdopodobnie w składzie następującym: Waga musza: Hajduk względnie Zawada. Na ringu należy się raczej spodziewać więcej rutynowanego Hajduka.

W wadze koguciej bezapelacyjnie „królował" będzie Baran III, który wraca z „Pancernych" gdzie święcił same sukcesy.

O reprezentowaniu wagi piórkowej ubiegać się będzie Kurek II i Sykulski. Liczymy raczej na tego pierwszego

Waga lekka obsadzona będzie Baranem II.

W wadze półśredniej reprezentacyjne rękawice włoży Kulczycki II, któremu zagrozić będzie chciał jego brat Kulczycki I.

Kategoria średnia pozostanie dla Przybyły.

W półciężkiej występować będzie Koprowski z „Pancernych" względnie od czasu do czasu zastąpi go Kurek I.

Na „ciężką" trzeba będzie jeszcze poczekać.

Kina kieleckie:

Czwartak Bohater dnia
WF. i PW Wesoło żyjemy
Palace: Orkan
Casino nieczynne

2 Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 roku postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. poz. 580, po daje się do ogólnej wiadomości, że **dnia 28 lipca** 1939 r. o godz. 10 w lokalu płatnika w Napękowie, gm. Daleszyce, celem umorzenia za ległych należności Ubezp. Społ w Kielcach i woj. Fund. Pracy Kielce, od Wermuth Chaim odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Wózki z kolibami stan dobry 2 szt. — 500 zł., wózki z kolib. kol. popsute 2 szt. — 300 zł., szyny stan średni ok. 400 mtr. — 200 zł., młoty duże stal. 4 szt. — 40 zł., drążki stal. 7 szt. 35 zł., widły 8 szt.—16 zł., kilofy 2 szt.—6 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 16 kwietnia 1939 roku nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu i miejscu licytacji od godziny 10.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Wypadek przy pracy

Na kopalni „Kadzielnia", w czasie pracy spadł z wysokości 20 mtr. robotnik Frankowicz Ludwik, lat 48, zam. w Kielcach, ul. Czwartaków 144, który był zatrudniony przy odkrywaniu ziemi ze skał.

Frankowicz został przewieziony do szpitala św. Aleksandra, gdzie lekarz orzekł, iż doznał on złamania 5 żeber. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Krwawy dramat

We wsi Biała-Wielka, gm. Lelów, pow. Włoszczowskiego w mieszkaniu Jana Rudnika, Dolorum Aleksander. mieszkaniec tejże wsi, postrzelił z pistoletu w lewa skroń Rudnik Helenę lat 18 poczym wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Rudnik Helenę w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala w Częstochowie.

Karaluch w chlebie

Jop Józef, zam. w Kielcach ul. Żorawia 21, zawiadomił policji, że w kupionym przez niego bochenku chleba, pochodzącym z piekarni A. Młynarczyka z Kielc (ul. Zagnańska 4), znalazł robaka (karaluch).

Skradziono zegarek

Zofia Garczyk, zam. w Kielcach ul. Hoża 98, zawiadomiła policję, że z niezamkniętego mieszkania, skradziono jej zegarek damski złoty z bransoletką wartości 60 zł.

Najechany przez motocykl

Lisowski Wacław zam. w Kielcach ul. Piotrkowska 78, zawiadomił policję że na ul. Piotrkowskiej w Kielcach obok kościoła św. Krzyża, został najechany przez motocykl jego 11-letni brat Józef w chwili przechodzenia przez jezdnię.

Lisowski doznał złamania lewej nogi. Kierowca motocyklu zbiegł po wypadku.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.